Nr. 18 Kraków, dnia 23 Stycznia — Sobota **Rok 1886.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: Na prowincyi, z przesyłką pocztową; W Państwie Niemieckiem; W miejscu; Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie przyjmuje się. Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Bohm (Ulica Grodzka)... — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . . **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . . **2** złr. **50** c.

Mowa posła Stanisława Madejskiego

wypowiedziana na dwudziestem drugiem posiedzeniu Sejmu w sprawie zakresu działania tegoż.

Proszę mi wybaczyć, że prawniczą dyskusyą Wysoką Izbę zajmę. Wiem, że prawnicze rzeczy bardzo chętnie tutaj słuchane nie bywają. Ale nie mogę pozostawić głosu JE. Namiestnika, w tej sprawie tu podniesionego, bez odpowiedzi, nie mogę zaś tego uczynić z tego właśnie powodu, że głos dotyczy kompetencyi Wysokiego Sejmu do stanowienia ustaw.

Co do kompetencyi Sejmu ustawodawczej, jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż delegacya nasza w Wiedniu ciągle i ustawicznie jest w tem położeniu, że bądź odpornie, bądź walcząc o nabytki, toczy pewnego rodzaju wojnę z rządem. Ta wojna czy walka jest różną stosownie do układu, w jakim delegacya znajduje się do rządu, bo walkę parlamentarną można także toczyć w sposób życzliwy i przyjacielski. Koniec końców ścierają się dwie sprzeciwiające się zasady i walka toczy się w tym celu, aby zakres działania, jaki Sejmowi co do ustawodawstwa przysłuża, nie był naruszony, a następnie, aby go, o ile można rozszerzyć.

JE. Namiestnik czyniąc objekcye przeciwko ustawie, która dzisiaj jest na porządku dziennym, oświadczył, że nie może odstąpić od zarzutów, tyczących się niekompetencyi, które przedstawione zostały przez rząd w r. 1878, kiedy ustawa podobna była wniesiona. Są rzeczywiście wskutek niejasnych i w różnych czasach wydawanych ustaw państwowych pewne wypadki, w których istotnie mogą zajść wątpliwości co do interpretacyi, czy jaka sprawa podpada pod atrybucyę ustawodawczą Sejmu, czy Rady państwa.

Przyznaję, że takie wątpliwości są możliwe a jeżeli są, wtenczas ścierają się i mają prawo ścierać się dwa przeciwne zdania i pojmuję, że te zdania są stawiane. Ale według mego przekonania, sprawa, którą mamy dzisiaj do rozstrzygania, do tej sfery wątpliwych kwestyi nie należy absolutnie. Jeżeli tylko zważyć, że data tych objekcyi, jakie czyniono były przez rząd po raz pierwszy, jest rok 1878, to zdaje mi się, że dziwić się chyba nie będziemy, iż wtenczas one uczynione zostały. Stał wtedy u steru rząd wybitnie centralistyczny, którego dążenie być musiało i z natury rzeczy było, ażeby do rozszerzenia kompetencyi Sejmu się nie przyczyniać.

Dwie objekcye uczynione były w r. 1878 ze strony rządu przeciwko tej ustawie. Jedna ta, iż artykuł 15 ustawy zasadniczej powiada, że jeżeli rozchodzi się o pretensye pomiędzy osobami i nad pretensyami temi władze publiczne wydają orzeczenie, mimo że je wydadzą, regres sądowy na zwykłej drodze prawnej nie jest wykluczony.

Ten artykuł 15, jeżeli p. marszałek pozwoli, odczytam. Brzmi on dosłownie w języku niemieckim, jak następuje (czyta):

„In allen Fällen, wo eine Verwaltungsbehörde nach den bestehenden oder künftig zu erlassenden Gesetzen über einander wiederstreitende Ansprüche von Privatpersonen zu entscheiden hat, steht es dem durch diese Entscheidung in seinem Privatrechten Benachtheiligten frei, Abhilfe gegen die andere Partei im ordentlichen Rechtswege zu machen".

I na ten ustęp rzeczonego artykułu odwoływał się rząd w r. 1878. Ale tutaj jest po prostu, według mego zdania, zupełnie błędne zastosowanie wypadku, o którym mowa. Artykuł mówi tylko o pretensyach, które istnieją pomiędzy dwoma prywatnemi osobami z tytułu prywatnego prawa.

Otóż, jeżeli naczelnik gminy, z tytułu odpowiedzialności swojej jako naczelnik gminy za niewykonywanie obowiązków, które nakłada prawo publiczne, mówiąc o jego obowiązkach z ustawy gminnej wypływających, jeżeli ten naczelnik gminy z tytułu owej odpowiedzialności miałby szkodę jaką wynagrodzić gminie, w takim razie należy absolutnie powiedzieć, że tu nie jest kwestya między dwiema osobami prywatnemi, bo ani gmina nie jest osobą prywatną, ani ten naczelnik gminy, od którego żądano i domagano się wynagrodzenia. Nie jest on osobą prywatną, ale osobą z charakterem urzędowym, która jest odpowiedzialną względem gminy i to nie z tytułu kodeksu cywilnego, a nawet absolutnie z wykluczeniem kodeksu cywilnego, ale z tego tytułu, że jako urzędnik, jako człowiek z tym charakterem, przynależnym mu na mocy ustawy, która ma charakter prawa publicznego, jest odpowiedzialny.

Więc paragraf, o którym mowa, nie da się tu absolutnie zastosować. Nie jest to wypadek, któryby był odosobniony. Takich wypadków jest mnóstwo; n. p. odpowiedzialność w ogólności za sprawowanie urzędu przez urzędników politycznych nie należy do drogi sądowej. Wyjątek zrobiono co do urzędników sądowych. Jeżeli urzędnik sądowy w swoim urzędowaniu wyrządzi jakąś szkodę, to sprawa ta ma się rozstrzygać na drodze sądowej. I jest tak dla tego, że obowiązuje w tym względzie osobna ustawa, a samo przez się nie mogłoby się to rozumieć, ani z ustawy zasadniczej nie wypływa.

Dawniej tego nie było, i dopiero od czasu wydania tej ustawy może każdy przeciw sądowemu urzędnikowi, jeżeli ma do niego pretensyę z tytułu jego urzędowania, pretensyi tej na drodze sądowej dochodzić. To jest zasada jedynie możliwa i w oczy bijąca, że prywatna odpowiedzialność należy do sądu, bo sąd decyduje o prawie cywilnem, prywatnem; z tytułu zaś prawa publicznego odpowiedzialność należy do władzy politycznej, bo ta władza ma w ręku wykonywanie ustaw w zakresie prawa publicznego. Może wystarczy w tej sprawie wydobycie tej prostej i jasnej zasady, zwłaszcza, że ona jest tak jasną, iż niepodobna przypuścić, ażeby w dzisiejszych czasach, gdzie rząd troszeczkę sprawiedliwiej się patrzy i powinien patrzeć na ocenienie tego rodzaju rzeczy, — mniemanie, w roku 1878 przez rząd wyłuszczone, miałoby być i dziś jeszcze utrzymane, i ażeby istotnie podług niego w tym wypadku postąpił.

Ale proszę panów, mam jeszcze jeden więcej, silny argument, taki specyficznie austryacki. Przy pracach prawodawczych wyrabia się pewna rutyna. I Austrya ma swoją rutynę, a w tej rutynie gra ważną rolę precedens; lecz mimo tego wszystkiego napotyka się w rutynie pewną lękliwość, która jest niejako cechą prawodawstwa austryackiego. Prawda, mówią, to ładne, ale jeszcze tak nie bywało. Proszę panów, ale tak bywało już, więc nie potrzebujecie się obawiać, ażeby ktokolwiek zrobił fałszywy krok, bywało tak, kiedy ustawa o przynależności była wydawaną.

(Dok. nast.)

Sejm krajowy.

(Wieczorne dwudzieste piąte posiedzenie Sejmu d. 20 stycznia).

Początek o godz. 7 min. 35.

Przed przystąpieniem do porządku zabiera głos p. Namiestnik, by odpowiedzieć na interpelacyę ks. Sawy w sprawie ksiąg gruntowych.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku p. Romanowicza w przedmiocie dostawy żywności dla c. k. armii, w kraju konsystującej, jakotéż innych potrzeb c. k. armii, wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego.

P. Namiestnik przypomina, że sprawa ta była już dwa razy traktowaną w ministerstwie wojny. Minister ze względu na pogotowie i bitność armii nie może uwzględnić drobnego przemysłu w tej mierze, jak tego żąda wnioskodawca i komisya gospodarstwa krajowego.

P. Romanowicz zaznacza, że ministerstwo wojny mimo przykrych doświadczeń, zrobionych na polu bitwy, trwa jeszcze w dotychczasowym trybie zabezpieczenia dostaw dla armii. Mowca spodziewa się, że rząd ustąpi z tego stanowiska po napieraniu nietylko naszego kraju ale i innych prowincyj. By przyspieszyć ten krok zbawienny rządu, postawił mowca swój wniosek. Do rezolucyi komisyjnej stawia mowca poprawkę, rozszerzającą ją wogóle na artykuły potrzebne dla wojska. (Brawo).

P. Chrzanowski przypomina powziętą przez delegacyę uchwałę przychylną dla wniosku p. Romanowicza. Mowca popiera poprawkę p. Romanowicza.

Sprawozdawca p. Wierzbicki przyjmuje poprawkę p. Romanowicza, poczem przyjęto rezolucyę wraz z poprawką.

Następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy m. Podgórze, o udzielenie jej pożyczki w kwocie 30.000 złr. w. a. w obligacyach komunalnych Banku krajowego. (Sprawozdawca większości komisyi p. Zucker. Sprawozdawca mniejszości komisyi p. Łubieński).

P. Scipio przemawia jako członek Rady nadzorczej Banku krajowego za sprawozdaniem większości i wyjaśnia stanowiska, jakie w tej sprawie zajęła Dyrekcya Banku i Rada nadzorcza.

P. A. Sapieha oświadcza, iż pomimo, że jest prezesem komisyi i podpisanym na wniosku większości, przemawiać będzie za wnioskiem mniejszości. W wypadku tym chodzi tylko o kwestyę formalną, bo *in merito* mniejszość nie odmawia wcale pożyczki.

Na wniosek p. St. Badeniego zamknięto dyskusyę i wybrano p. Abrahamowicza jeneralnym mowcą za wnioskiem większości, a p. Weigla za wnioskiem mniejszości.

P. Abrahamowicz tłumaczy znaczenie pożyczek komunalnych i sposób, w jaki je gminy mogą zaciągać. Mowca polemizuje z wywodami przeciwników.

P. Weigel jako jeneralny mowca za sprawozdaniem mniejszości oświadcza, że sam §. 36 statutu bankowego nie powinien być wyrywany z całego związku i interpretowany na korzyść zapatrywania większości. Mowca broni więc na podstawie brzmienia statutu zapatrywania mniejszości.

P. Łubieński jako sprawozdawca mniejszości polemizuje z wywodami p. hr. Scipio i posła Abrahamowicza i wykazuje, że zachodzi różnica w zapatrywaniach między większością a mniejszością komisyi co do znaczenia pożyczek komunalnych. Mniejszość komisyi sądzi, że pożyczka komunalna nie opiera się wyłącznie na dodatkach gminnych do podatków. W dalszym ciągu swego przemówienia rozbiera mowca genezę kwestyonowanego paragrafu, chcąc dowodzić, że zapatrywanie mniejszości słuszniejsze jest, aniżeli zdanie większości. Ze względów zresztą oportunistycznych zaleca się również wniosek mniejszości i dla tego poleca go mowca Izbie.

Sprawozdawca większości p. Zucker rozbiera znaczenie pojęcia „pożyczka komunalna" według statutu Banku krajowego. Komisya sądzi, że pożyczka komunalna jest pożyczką w obligacyach komunalnych. Za znaczeniem tem przemawiają także statuty innych zakładów kredytowych. Mowca poddaje szczegółowemu rozbiorowi sprawozdanie mniejszości i wywody p. sprawozdawcy i poleca sprawozdanie większości.

P. Żywicki prostuje niektóre wyrażenia p. Łubieńskiego. W głosowaniu oświadczyła się Izba za wnioskiem mniejszości 49 głosami przeciw 44.

P. Płaziński wnosi, by komisya bankowa przyszła jutro z ustnem sprawozdaniem w tej sprawie.

Następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach. (Sprawozdawca p. Jan Stadnicki).

P. Namiestnik powołuje się na swe dawne oświadczenie w sprawie języka. Co do taryf odczytuje p. namiestnik oświadczenie, według którego jeneralna dyrekcya wiele poczyniła ułatwień dla przewozu nafty.

P. Romanowicz przypomina powziętą przez Sejm uchwałę wówczas, gdy wotował 1,100.000 złr. na budowę kolei transwersalnej, domagając się, by siedziba zarządu kolei transwersalnej była w kraju i by jej językiem urzędowym był polski. Mowca poddaje rozbiorowi oświadczenie namiestnika w sprawie języka urzędowego i uderza na rozporządzenie, według którego ustne porozumienie między urzędnikami odbywa się po niemiecku, w dalszym ciągu uskarża się mowca w ogóle na centralizacyę kolejową i stawia dwie poprawki do rezolucyj komisyjnych, wyrażając w sposób dobitniejszy życzenie kraju.

P. Namiestnik przeczy, jakoby nieprzyjazne tendencye kierowały postanowieniem rządu. Służba winna władać obu językami. Do uwag o organizacyi w ogóle nie był przygotowany.

P. Struszkiewicz nie widzi sposobu, by się w kraju znalazł materyał dla niższej służby, któryby znał język niemiecki. W naszych szkołach ludowych nie uczą bowiem języka niemieckiego.

Sprawozdawca p. Stadnicki zaznacza, że intencyą komisyi było uniknąć ostrza politycznego. Komisyi zależało na tem, by jej uchwały miały znaczenie praktyczne a nie polityczne, dla tego sprzeciwia się poprawkom p. Romanowicza. Przyjęto wnioski komisyi z pierwszą poprawką p. Romanowicza.

Następuje sprawozdanie komisyi górniczej o petycyi krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi w przedmiocie importu falsyfikatów naftowych i wykonywania poboru i kontroli podatku spożywczego. (Sprawozdawca p. Skrzyński).

Komisarz rządowy radca skarbowy Geistlener odczytuje oświadczenie rządowe, w którem przyrzeka, że rząd gotów wziąć pod rozwagę wnioski, przedstawione przez komisyę. Zmiany jednak, jakich się domaga, zawisły od obu rządów. — W dalszym ciągu broni urzędu cłowego przed czynionemi mu zarzutami. Przemawiali jeszcze p. Gorajski i sprawozdawca p. Skrzyński, poczem przyjęto wniosek komisyi.

Następuje sprawozdanie komisyi kolejowej o petycyi Wydziału powiatowego w Horodence w sprawie budowy kolei Horodenka Śniatyn-Zaleszczyki. (Sprawozdawca p. Struszkiewicz.)

P. namiestnik oznajmia, że subwencyonowanie tej kolei przez państwo jest na teraz niemożliwe.

Przemawiali nadto p. Chamiec i sprawoz. p. Struszkiewicz.

Wnioski komisyi przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 11 m. 30.

(Dwudzieste szóste posiedzenie Sejmu dnia 21 stycznia).

Początek o godz 11 m. 30.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyj, które przesłano właściwym komisyom.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych. (Spraw. p. Rybicki.)

Skutkiem uchwał wczorajszych okazuje się, że na osuszenie bagien Niskich potrzeba 4.047 złr., na osuszenie bagien Rudnickich 7.013 złr., na regulacyę rzeki Łęgu 14.000 złr, Kisieliny 11.666 złr, Brnia 8.500 złr., Wisłoka 7.740 złr., Gniłej Lipy 13.500 złr., Nowego Brnia 18.235 złr. — Razem 84.698 złr. Z roku zeszłego pozostało 33.500 złr. Na rok 1886 potrzeba jeszcze zatem nowego kredytu 51.198 złr. Nadto uchwalono 5.450 złr. na regulacyę rzek niespławnych w myśl powziętych już uchwał.

Następuje sprawozdanie komisyi bankowej z petycyi gminy m. Podgórza o udzielenie pożyczki w kwocie 30.000 złr. w obligacyach komunalnych. (Spraw. p. Łubieński.) Załatwiono przychylnie.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Wydziału powiatowego Buczackiego i wielu innych, względem zastosowania ces. rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych. (Spraw. p. Max.) Załatwiono w myśl wniosków komisyi.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o

WSPOMNIENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA wojny Bułgarsko-Serbskiej.

(Ciąg dalszy.)

Gdym tak chodził i oglądał trupy, jakiś głos po za mną krzyknął:

— *Kto idiot?*

— Swój! — odrzekłem a obejrzawszy się spostrzegłem młodego żołnierza bułgarskiego, który zadyszany biegł ku mnie.

Uchwycił mnie za rękę i powiedział:

— Ty obdzierasz trupy?... ty Serb?

— Umiesz czytać? — zapytałem.

— Umiem — odrzekł.

Pokazałem mu papier od ministra wojny, który upoważniał mnie do chodzenia bez przeszkody po wszystkich pozycyach.

Przeczytał go pół głosem i oddał mi:

— Bo widzisz, ja tu' stoję, aby trupów nie obdzierano, to ja muszę każdego zaczepić. Powiedz tam naczelnikom, że i ciebie zaczepiłem.

— Dobrze chłopcze... *Z Bogom!*

— *Z Bogom!* — odpowiedział mi i poszedłem dalej.

Ciekawość mnie ogarnęła aby zobaczyć awangardy serbskie. Spotkawszy zatem kilku żołnierzy, prosiłem jednego z nich, aby mnie zaprowadził do miejsca, zkąd je można zobaczyć, samemu nie będąc widzianym.

Chętnie się na to zgodził, zwłaszcza, że zapalając papierosa, poczęstowałem i jego. Podkradliśmy się tedy chyłkiem na brzeg zarośli — tam położyliśmy się i gdy mi palcem wskazał, zobaczyłem kilka ciemno niebieskich punktów o 300 lub 400 metrów dalej. — To byli Serbowie.

Miało się już ku południowi, więc zwróciłem się ku Caribrodowi.

Szedłem na przełaj. Napotkałem jeszcze kilka trupów tu i ówdzie i po kilkakrotnych dość bolesnych upadkach z powodu ślizgości gruntu, dostałem się na drogę belgradczycką, idącą wzdłuż granicy serbskiej.

Spotkałem na drodze kilka maż, w których wieziono rannych do Caribrodu. Byli to Serbowie, widocznie bardzo ciężko ranni, bo jęczeli strasznie za każdem wstrząśnieniem wozu.

Widok to tysiąc-kroć przykrzejszy, aniżeli widok zabitych.

Przyspieszyłem kroku, aby wyminąć co najprędzej skrzypiące maże i około pierwszej z południa wróciłem do naszej kwatery.

Następnego dnia wybraliśmy się z całym taborem. Ja siadłem na konia, aby mieć swobodę ruchów. Wiedzieliśmy bowiem, że pójdziemy do Serbii.

Dywizya kapitana Popowa wyruszyła już przez góry, aby zakreślić łuk w około Caribrodu i wszedłszy na granicę serbską okrążyć z jednej strony nieprzyjaciela. — Dywizya rumelijskich wojsk pod wodzą Nikołajewa, poszła drogą ku Belgradczykowi, aby drugie skrzydło serbskie zaatakować. — Główne siły wyruszyły także, ale książę był jeszcze w Caribrodzie.

Gdyśmy spostrzegli księcia Aleksandra przejeżdżającego ze swym szczupłym sztabem, zaraz za nim wyruszyliśmy w drogę. Lamothe pojechał powozem, gdyż zdaje mi się, że jest „łacinnikiem". Ja zaś wypuściwszy mego szłapaka, wkrótce dogoniłem księcia.

Przez Łukawicę przejechaliśmy w bród, bowiem mosty dopiero pionierowie stawiali. Po za rzeką zatrzymaliśmy się jakiś czas i dopiero, gdy rezerwy bułgarskie przeszły rzekę, puściliśmy się naprzód.

Tuż po za granicą serbską jest wioska *Goindol.* Otóż w tej wiosce, przed karczmą, która tuż przy drodze stoi, książę zsiadł z konia. Wyniesiono mu jakiś stołek, prawdopodobnie jedyny i usiadł przed karczmą.

Christo przyniósł wina miejscowego i wszystkich nas poczęstował.

Gdy przechodziły bataliony rezerwy przez serbską granicę, żołnierze, wyrzucając czapki w górę, wznosili gromkie okrzyki na cześć księcia.

Książę wziął szklankę z winem w rękę, powstał, dał znak, wojska się zatrzymały i żołnierze otoczyli księcia.

— Piję za wasze zdrowie i powodzenie waszego oręża! — rzekł po bułgarsku książę, — pamiętajcie jednakże, że kraj, do którego wchodzimy, jest krajem bratnim, że powinniście mieszkańcom spokojnym dawać opiekę!

Żołnierze odpowiedzieli na to z nieopisanym entuzyazmem, a gdy muzyki zagrały, puścili się biegiem naprzód, krzycząc „hurraa"! Scena ta wyryła się w mojej pamięci.... Wiele smutnych porównań przyszło mi do głowy....

Po półgodzinnym postoju w Goindole, ruszyliśmy znów dalej, kierując się za głosem armat. Mój koń, jak się pokazało, był do niczego i często ze mną padał. Cały byłem zwalany błotem. Tak jadąc, już to stępa, już małego kłusa, dojechaliśmy do mostu na Niszawie, która płynie tuż przy wyjściu z wąwozu goindolskiego na płaszczyznę Pirotu.

Tutaj roztoczył się przed nami wspaniały widok.

Cała płaszczyzna Niszawy pokryta była wojskiem. — Bagnety połyskiwały w słońcu. Ciemne szeregi artyleryi, długie i proste, posuwały się naprzód wolno.

Szare masy piechoty, sformowanej w karabataliony, sunęły za artyleryą. Były to rezerwy.

Przed rezerwami gęste kłęby białego dymu, od jednego końca płaszczyzny na drugi, wybuchały co chwila.

Na górach zamykających płaszczyznę ze wszech stron, było można też dostrzedz pasma srebrnych dymów: to ogień karabinowy.

Książę, gdy to wszystko ujrzał, puścił konia galopem, my oczywiście za nim.

Wkrótce minęliśmy rezerwy, które widząc przejeżdżającego księcia, objawiały swój entuzyazm przez gromkie okrzyki. Przecięliśmy linię artyleryi — a potem już widzieliśmy przed sobą tylko dymy dalekie, bo grunt był cokolwiek pofalowany.

Dojechawszy do małej wyniesłości na lewo od szosy pirotskiej, zatrzymaliśmy konie.

Książę zsiadł ze swego wierzchowca i my też to uczyniliśmy. Żołnierze eskorty odprowadzili konie za małą chałupę, która stała w pośrodku winnicy o paręset kroków za nami.

Wydobywszy lornetki, przyglądaliśmy się okolicznym górom.

Coś mi się ta nasza wyprawa naprzód nie bardzo podobała, bo na lewo na górach było jakieś starcie — ale nieco po za nami. My więc prawdopodobnie byliśmy na środku wygiętego łuku armii bułgarskiej — którego końce były daleko za nami. A powinno było być przeciwnie: linia powinnaby być wklęsła, czyli łuk odwrócony.

Gdy tak snuję sobie w głowie nie bardzo miłą przędzę smutnych przypuszczeń, Christo, wielkowąsy faworyt księcia, mówi coś księciu, ukazując palcem przed nami.

Przysunąłem się i nadstawiam ucha.

— *Bogami kniaziu*, tam serbskie baterye! — rzekł Christo.

— Zdaje ci się mój kochany — odpowiedział książe, i skierował we wskazanym kierunku swoją lornetkę.

— Nic nie ma — rzekł po chwili.

— *Bogami* kniaziu: są!

— Nudny jesteś — rzekł krótko książe.

Christo umilkł.

Patrzałem i ja we wskazanym przez Christa kierunku, i po chwili spostrzegłem kilka dymów białych, okrągłych, które się na stoku góry ukazały, gdzie poprzednio nic dojrzeć nie było można. Po kilku sekundach usłyszeliśmy szum i świst.. i kilka granatów (dalibóg, dobrze wycelowanych!) padło przed nami na jakie 80 metrów... Jeden z nich pękł z hukiem i świstem, wyrywając kawały tłustej ziemi.

Wszyscy położyli się na ziemię i ja chociaż nie wiedziałem o co chodzi, też przycupnąłem jak zając, zapierając oddech... Po chwili przeleciało nad nami znów kilka granatów z ogłuszającym świstem.

Wszyscy się zerwali na nogi i chyłkiem wynieśli się ku koniom, które żołnierze już kłusem podprowadzali. Wsiedliśmy i najtęższym gałopem ruszyliśmy ku Niszawie.

Ujechawszy ze 300 metrów, usłyszeliśmy za sobą trzask jakiś... Była to trzecia, ale poprawna już edycya granatów, które padły wszystkie prawie w tem miejscu, gdzieśmy się minutę może przedtem znajdowali.

Była to baterya, którą spostrzegł Christo — bez lornetki, czego myśmy przez nasze szkła nie widzieli.

Cała rzecz wyjaśniła się wkrótce.

Oto książe zanadto się wysunął naprzód tak, że nawet wyprzedziliśmy byli tyralierów, a skrzydło

podaniu „Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ w przedmiocie utworzenia Wydziału handlowego przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie. (Spraw. p. Merunowicz.) Załatwiono przychylnie.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi kilku właścicieli dóbr, tudzież gmin wiejskich: Marcinkowice, Klęczany, Chomranice powiatu Nowosądeckiego o przyspieszenie wypłat należytości za grunta, pod budowę kolei Transwersalnej zajęte. (Spraw. p. Zborowski.)

P. Namiestnik odczytuje oświadczenie, według którego rzecz nie przedstawia się tak groźnie, jak to w petycyi i sprawozdaniu komisyjnem wyrażono. Właściciele gruntów nie chcieli się zdać na sądy polubowne, skutkiem czego musiano wywłaszczać sądownie właścicieli z gruntów pod budowę potrzebnych.

Pętycyę odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach obciążających budżet, a mianowicie:

a) o petycyi pogorzelców wsi Żukowa o zapomogę. (Spr. p. Pławicki). Udzielono 120 złr. dla 6 pogorzelców.

b) o petycyi pogorzelców wsi Żołtaniec o zapomogę. (Spr. p. Antoniewicz). Udzielono 260 złr. dla 13 pogorzelców.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1884 funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. (Sprawozdawca p. Goldman).

Sprawozdawca daje niektóre objaśnienia do sprawozdania komisyjnego.

P. Antoniewicz poddaje sprawozdanie komisyi szczegółowej krytyce i usiłuje wykazać, że nie ma nawet mowy o oszczędnościach, a jakich wspomina komisya w swem sprawozdaniu. Mowca krytykuje pojedyncze rubryki i pozycye z zamknięcia rachunkowego, dowodząc, że administracya była często wadliwą. Mowca życzy sobie, by Wydział krajowy na przyszłość i w tych rubrykach możliwe zaprowadził oszczędności.

P. ks. Sawa prostuje jako członek komisyi lustracyjnej ustęp mowy p. Antoniewicza, odnoszący się do Szkoły muzycznej w Krakowie.

P. Pietruski dodaje kilka słów do tego sprawozdania.

Spraw. p. Goldman zaznacza, że komisya używała w swem sprawozdaniu słowa „oszczędność“ tylko wtedy, jeżeli wydano mniej od preliminarza bez uszczerbku dla samej sprawy. Przyjęto obie uchwały komisyi, które opiewają:

Uchwała A. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1884 funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego, lub budżetem objętych.

Uchwała B. Absolutoryum, udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za rok 1884, obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za rok 1884, z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutoryum nie podpadają kwoty: 15.500 złr., wydanych tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych za czas od 1874—1883 i 6090 złr., wydanych tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków tych funduszów szkolnych w r. 1884.

Przystąpiono następnie do rozprawy budżetowej. Generalny sprawozdawca p. Smarzewski odczytuje wnioski, proponujące 30 ct. dodatków do podatków w r. 1886. W rozprawie generalnej zabierali głos pp. Antoniewicz z przeróżnymi żalami osobistymi i ogólnymi do Sejmu, do marszałka, do kraju i do wszystkich świętych. W ogóle mówił o wszystkiem, tylko nie o budżecie, co uczynił krótko tylko po dwukrotnem napomnieniu ze strony przewodn. ks. metrepolity.

Pan namieatnik odpowiada na zarzuty podniesione przez p. Antoniewicza w sprawach agitacyj wyborczych, wchodząc w szczegółowy rozbiór kilku zacytowanych faktów i w sprawie kandydatów rządowych.

P. ks. Sieczyński użala się jak i p. Antoniewicz na złą gospodarkę tak w kraju jak i gminie. Wyradza się stąd coraz silniejsza apatya ogółu, na czem sprawa publiczna najbardziej cierpi i podkopuje się znaczenie autonomii. Na ten temat p. Sieczyński przemawiał bardzo długo, argumentując w znany a właściwy mu sposób.

I na to przemówienie odpowiada p. namiestnik, mianowicie w kwestyi wyborów gminnych poruszonej przez ks. Sieczyńskiego, i ściągania podatków. W jednym i drugim wypadku rząd postępuje ściśle według obowiązujących ustaw.

Przemawiali następnie jeszcze pp. Antoniewicz, Biliński i Merunowicz.

Sprawozdawca p. Smarzewski zaznacza, że właśnie nie słyszał zarzutu przeciw wnioskom komisyi i dla tego po krótkiej, jędrnej i z humorem wypowiedzianej replice przystąpiono wprost do rozprawy szczegółowej.

Uchwalono rub. I. i II. Przyznano dodatkowo b. dyrektorowi odd. rach. Wydziału kraj. p. Pierożyńskiemu dodatek 300 złr. do pensyi, dalej rub. III. bez zmiany.

P. Płaziński wytyka komisyi, że za mało zwróciła uwagi na nadużycia, jakie się dzieją przy wydawaniu świadectw ubóstwa, co rzekomo naraża fundusz leczniczy na znaczne wydatki. Mowca wychodzi za stanowiska, że wobec faktu, iż ludność wiejska najczęściej unika szpitala z obawy kosztów, nie należy brać tej rzeczy zanadto surowo i wnosi, aby nad odnośną rezolucyą komisyi przejść do porządku dziennego.

P. Hoszard zaznacza, że nie był powołany jako odnośny referent Wydziału kraj. do brania udziału w rozprawach komisyi, co zapewne wpłynęło na proponowanie tych rezolucyj. Taksy zniżono prawie we wszystkich szpitalach, tak że Galicya ma obecnie najniższą w Austryi taksę prowincyonalną, bo 53 centów. Naturalnie musiano zaprowadzić odpowiednie oszczędności i zaprowadzono je. Zwiększenie kosztów leczenia nie leży jednak w mniejszej lub większej wysokości taks, ale w tem, że wbrew intencyom Wydziału kraj. złagodzono wagę owego okólnika, nakazującego skrupulatne badanie przyjmowanych chorych. Mowca rozbiera następnie tę kwestyę szczegółowo, zbija zapatrywania komisyi i przyłącza się do wniosku przejścia do porządku dziennego nad rezolucyami komisyi.

Sprawozdawca p. S. Badeni w zastępstwie chorego p. Hausnera, staje w obronie wniosków komisyi, polemizując z przeciwnikami w sposób bardzo zręczny i z werwą. Uchwalono zgodnie z wnioskami komisyi ogromną większością.

Uchwalono następnie rub. IV (koszta szczepienia), V (sanitarne) i rub. VI zasiłki dla zakładów dobroczynnych.

Marszałek przerywa posiedzenie o godz. 3 minut 35. Dalszy ciąg wieczór o 7.

Projekt składów zboża we Lwowie.

Komisya sejmowa gospodarstwa krajowego wskutek różnych petycyj przedłożyła Sejmowi sprawozdanie z projektem do ustawy o założenie we Lwowie składów zbożowych. Po dłuższym obrazie dotychczasowych usiłowań i zabiegów mówi dalej to sprawozdanie:

Od dawna już odczuto potrzebę utworzenia publicznych składów zbożowych, aby upadający handel produktami rolniczemi podźwignąć i wprowadzić na regularne tory, tym sposobem uchylić niemałe straty, dotychczas przez naszych rolników ponoszone, a kupców zachęcić i przyzwyczajać do realniejszych transakcyj. Składy zbożowe użyczyłyby handlowi zbożowemu u nas pewnej podstawy i dozwoliły mu oprzeć się o grunt realny; dotąd bowiem przeważający u nas zwyczaj sprzedawania ziemiopłodów na próbki, lub też przedwcześnie naprzód, nie może zachęcać kupców zagranicznych do zawiązywania z nami stosunków handlowych i zwracania uwagi na nasz targ zbożowy. Skoro nie znajdują tutaj większych ilości towaru jednolitego, rzeczywistego, zgromadzonego razem i na wywóz przygotowanego, nic dziwnego, że z zakupnem zwracają się tam, gdzie właśnie te dla nich pożądane warunki istnieją. Zaradzi temu utworzenie u nas takich, jakie zaprowadzone są gdzieindziej, składów zbożowych, bo zwróci ku nam popyt zagraniczny, szukający dzisiaj dogodniejszych dla siebie warunków tam mianowicie, gdzie postarano się dawniej już o wprowadzenie w życie urządzeń, ułatwiających i przyciągających prądy handlowe, a w tym kierunku składy zbożowe okazały się jednym z najskuteczniejszych środków. Sprawa ta była też obszernie rozbierana na zwołanej przez wysokie c. k. namiestnictwo ankiecie w marcu r. 1879, pod przewodnictwem JE. ówczesnego namiestnika Alfreda hr. Potockiego, a i ta ankieta również ważność i pożyteczność utworzenia składów zbożowych we Lwowie zasadniczo uznała i za ich urządzeniem się oświadczyła.

Scentralizowanie handlu zbożowego w obecnych zwłaszcza stosunkach jest nieodzowną potrzebą dla utrzymania konkurencyi z innymi krajami, gdzie składy zbożowe bądź prywatne, bądź publiczne, już od dawna z pożytkiem są wprowadzone i przysparzają znacznych korzyści produkcyi rolniczej, zapewniając jej pomyślniejszy odbyt ziemiopłodów. Jeżeli już dawniej składy takie mogły być potrzebne, to w obecnej chwili sprawa ta staje się tembardziej ważną i nagłą; jeżeli nie możemy lub nie umiemy wyprzedzać innych krajów w tem, co jest dobre i użyteczne, to przynajmniej musimy starać się dotrzymać im kroku na drodze postępu, inaczej nieochybnie będziemy pominięci i przejdą nad naszemi interesami do porządku dziennego.

Nader ważną jest rzeczą, ażeby waranty składów tutejszych były lombardowane także w banku austro węgierskim. Ułatwiłoby to w wysokim stopniu rozwój handlowy i o wiele pomyślniejszą przyszłość zapewniło naszym składom zbożowym. Zważyć należy, że dla właścicieli złożonego na składzie zboża, ponoszących koszta magazynowania, wielce pożądaną będzie rzeczą otrzymać na swe waranty tańszy niż gdzie indziej kredyt w Banku austro-węgierskim.

Wykazawszy pożyteczność i potrzebę utworzenia u nas składów zbożowych i wyjednania jak najtańszego kredytu na waranty w Banku austro-węgierskim, wypada nam zastanowić się pokrótce nad sposobem wprowadzenia w życie tychże składów. Skoro dotąd ani reprezentacya miasta Lwowa, ani żadna inna z instytucyj w tej sprawie interesowanych nie widziała możności zajęcia się ich utworzeniem na własną rękę a wskazane powyżej rokowania w tym celu nie doprowadziły do pożądanego skutku, jedyną drogą jest wprowadzenie w życie publicznych składów zbożowych za pośrednictwem Banku krajowego przy materyalnej pomocy tej gminy, gdzie składy zbożowe mają być założone.

Opierając się na wyłuszczonych powyżej powodach, komisya wnosi:

a) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z Bankiem krajowym i przedsięwziął co należy celem wprowadzenia jak najrychlej w życie publicznych składów (*entrepôts*) z prawem wydawania listów składowych (*warrants*) na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 czerwca 1866. (Dz. ust. państwa Nr. 86). W razie potrzeby zasiłku z funduszów krajowych lub gwarancyi ze strony kraju, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

b) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby tenże poczynił starania u Wysokiego c. k. rządu, iżby przy przyszłym układzie z Bankiem austro-węgierskim zastrzeżone zostało prawo lombardowania warantów publicznych składów zbożowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia

W sejmie węgierskim toczy się dalej rozprawa szczegółowa nad budżetem. Przyjęto już kilka rozdziałów, a obecnie przedmiotem rozprawy jest budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu dnia 20 b. m. przyszło do wyrażenia wielkiej życzliwości ze strony Węgier dla bana kroackiego i dla stronnictwa narodowego w sejmie kroackim za niezachwianą obronę prawnie obowiązującego stosunku Kroacyi z Węgrami. W bliższy rozbiór tego stosunku nie wdawano się ze względu na bliskie rokowania deputacyj regnikolarnych, których obowiązkiem jest zbadać bliżej pewne nieporozumienia wzajemne i ułożyć projekta do zmian ustawodawczych. Obwinieni przez p. Szabo o trwonienie majątku skarbowego, co było powodem głośnej sceny w sejmie przed kilku dniami, są dyrektor dóbr skarbowych br. A. Podmaniczky jako wydzierżawiający, i nadżupan B. Sandor jako dzierżawca.

W sejmie pruskim zaczęły się obrady nad budżetem. Imieniem centrum przemawiał dep. Schorlemer Alst, zastanawiając się głównie nad stosunkami wyznaniowemi w Prusach. Mowca oświadcza, że stronnictwo jego nigdy nie opuści Windthorsta, któremu wszyscy katolicy niemieccy ślepo są posłuszni; wszystkie zatem usiłowania rządu, zmierzające do wzniecenia niezgody w obozie katolickim, nie odniosą skutku. Gdyby rząd pruski zawarł ugodę ze stolicą apostolską, nie oglądając się na centrum, katolicy powitaliby to radośnie, mimo tego nie przestaliby jednak tworzyć osobnego, niezawisłego stronnictwa. Centrum uważa zaprowadzenie monopolu wódczanego za kwestyę finansową, którą rząd poruszył w celu przysłużenia się jednej klasie rolników. Schorlemer Alst zwraca się przy końcu swej mowy do rządu z prośbą o zniesienie monety złotej.

Do *Jour. des débats* telegrafują z Wiednia, iż według panującej tam opinii, zawarcie pokoju między Serbią i Bułgaryą, jest rzeczą pewną. — W Wiedniu sądzą, że przed zawarciem pokoju należy załatwić kwestyę rumelijską, gdyż w takim razie będzie można dać dostateczne rękojmie Serbii i Grecyi. Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że car Aleksander jest jeszcze bardzo oziębłe usposobiony dla księcia bułgarskiego. Rosyi zależy w pierwszym rzędzie na usunięciu z Sofii wpływów angielskich. W tem zachowaniu się Rosyi tkwi właśnie cała trudność, gdyż bez jej zezwolenia unia Bułgaryi z Rumelią nie może przyjść do skutku. Ten sam korespondent paryskiego dziennika zapewnia, iż stosunek Austryi do Rosyi nie wzbudza żadnych obaw. Cesarz Franciszek Józef miał zażądać od hr. Andrassy'ego obszernego memoryału w sprawie stanowiska, jakie Austrya powinna obecnie zająć. Według wspomnianego telegramu, oświadczył się hr. Andrassy za energiczniejszą i bardziej zdecydowaną polityką. Zdaniem jego powinna Austrya, chcąc zachować swój wpływ na półwyspie bałkańskim, działać równocześnie w Belgradzie i Sofii, i w ten sposób zmusić niejako te oba państwa do zawarcia pokoju.

O wzrastających dla ks. Aleksandra sympatyach Rosyi donoszą z Petersburga co następuje: „Ogólnie dobre wrażenie sprawiła tutaj wiadomość, jak uroczyście książe przyjął oddział Czerwonego krzyża, przybywający z Rosyi. Pełen taktu i dzielności młody monarcha wyjechał na czele oddziału wojska na spotkanie nadjeżdżającego oddziału i powitał go otoczony sztabem, w odległości dwóch kilometrów od Sofii. Zrównawszy się z ekwipażami, wiozącemi oddział Czerwonego krzyża, książe zsiadł z konia i podszedłszy ku ekwipażowi, złożył swą atencyę siedzącej w niej baronowej Wrangel, która oddziałowi przewodniczy, poczem oboje przeszli przed frontem wojska rozwiniętego wzdłuż drogi i oddającego honory. Pani Wrangel natychmiast telegrafowała o tem powitaniu do Petersburga, gdzie ta grzeczność ks. Aleksandra nowych zjednała mu zwolenników“.

Times wyraża się w następujący sposób o widokach pokoju na półwyspie bałkańskim: „Ustąpienie okręgu widdyńskiego na rzecz Serbii byłoby nastąpiło bez wielkich trudności, gdyby Rosya zgodziła się na samodzielny i wzajemnie przyjazny rozwój obu sąsiadów, Serbii i Bułgaryi. Rosya założyła *veto* przeciw wszelkiemu ustąpieniu części terytoryum bułgarskiego, przez co uniemożliwia Austryi lub innemu mocarstwu domagać się wynagrodzenia Serbii kosztem Turcyi“.

Z Konstantynopola odbiera *N. fr. Presse* wiadomość, że Grecya wysłała swę odmowną odpowiedź po poprzedniem porozumieniu się z Serbią. W stambulskich sferach rządowych panuje przekonanie, że Serbia i Grecya będą się wspólnemi siłami sprzeciwiać wszelkim terytoryalnym zmianom na półwyspie, dopóki mocarstwa nie przyznają im także pewnego terytoryalnego wynagrodzenia. Co do układów Porty z ks. Aleksandrem, sytuacya znowu się pogorszyła. Madjid pasza żali się, że książę, który mu dawał z początku bardzo stanowcze przyrzeczenia zaczyna teraz lekceważyć sobie jego zdanie.

W Konstantynopolu krąży pogłoska, że rząd rosyjski wyda wkrótce odezwę do Bułgarów rumelijskich, w której car Aleksander ma im przyobiecać życzliwe zajęcie się sprawą Unii.

Z Paryża donoszą, że minister rolnictwa Develle oświadczył się w komisyi cłowej przeciw podniesieniu ceł, dopóki się nie pokaże, jaki będzie skutek ceł uchwalonych w roku przeszłym. Z Brukseli nadchodzi natomiast wiadomość, że w sekcyach Izby przyjęto projekt nałożenia nowych ceł na zboże i bydło. Za projektem głosowało 45, przeciw projektowi 27 posłów.

Według obiegającej w Kairze pogłoski, Sudańczycy otrzymawszy posiłki, uderzyli ponownie na posterunki angielskie. Rezultat starcia dotąd niewiadomy, natomiast zapewniają, że z powstańcami połączyły się pokolenia Arabów, koczujące w bliskości piramid Sahary. Liczbę powstańców, stojących znowu na granicy Egiptu, obliczają na 10.000, których jedna połowa składać się ma z derwiszów, a druga z właściwych mahdzistów. Siłami powstańczemi na granicy dowodzić ma emir Nur Angar. Jego podstawą operacyjną jest Korosko, skąd otrzymuje posiłki i żywność. W ostatniem starciu z Anglikami stracili Sudańczycy cztery działa Kruppa.

Sprzyjający rządowi egipskiemu szeik sudański Morghani w rozmowie z korespondentem *Timesa* dał parę cennych wskazówek do ocenienia położenia rzeczy w Sudanie. Twierdzi on, że powstańców tamtejszych pędzi do żyznego i bogatego Egiptu — głód a nic więcej, że gdyby w r. 1884 gen. Wolseley przez dni dwadzieścia jeszcze wytrwał w kampanii, rozpoczętej przeciw mahdiemu, byłby armię jego zniszczył do szczętu. Liczyła ona 21.000 ludzi, z których 15.000 zginęło. Morghani mniema, że Anglicy powinni bezwarunkowo utrzymać w swoich rękach Dongolę i stamtąd rozpocząć układy pokojowe. Opuszczenie Egiptu przez wojska angielskie zalałoby ten kraj najazdem sudańskim.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia

Rocznicę powstania 1863 r. uczciła dziś młodzież akademicka Wszechnicy Jagiellońskiej wysłuchaniem mszy św. przy bocznym ołtarzu kościoła Panny Maryi, gdyż przy wielkim odbywało się nabożeństwo za duszę zmarłego hrabiego Sołtyka.

Po nabożeństwie młodzież w liczbie przeszło 500 akademików, parami udała się ulicą Floryańską na cmentarz, gdzie na grobowcu ostatnich bohaterów za wolność naszej nieszczęśliwej Ojczyzny złożono wieniec.

Jeden z zacnych kapłanów naszych donosząc nam listownie o tym obchodzie, wyraża się, iż „starsi niosą uznanie dzielnej młodzieży, która dowodzi, że biją jej serca miłością Ojczyzny, a szlachetnego zapału nie ugasiły dotąd moralne sikawki krakowskie“.

Wygnańców z Prus przybyło do Krakowa do dnia dzisiejszego 390 rodzin. W tej liczbie mężczyzn 390, kobiet 234, dzieci 404, razem osób 1028. Umieszczono do dziś osób 1017, pozostaje od umieszczenia 11. Mianowicie: rządca nader odpowiedni w sile wieku z żoną i dwojgiem dzieci; rządca również zdolny, kawaler, obaj jednak przyjęliby obowiązki ekonomów; Szynkarz z żoną akuszerką; szewc z żoną i dzieckiem; dwoje staruszków, którzy muszą pozostać na łasce rodaków.

Dawny Resurs krakowski. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem wybrano na lat trzy prezesem hr. Feliksa Myciełskiego, wiceprezesem p. Juliana Dembińskiego, członkami zaś komitetu pp. Stanisława Homolacsa, hr. Romana Bnińskiego, Stanisława Żeleńskiego, hr. Antoniego Wodzickiego, Czesława Kieszkowskiego i Konstantego Tchórznickiego.

W sprawie przeniesienia kasy podatkowej krakowskiej do odpowiedniejszych lokalności i zwiększenia liczby urzędników nie zarządzono dotychczas zgoła nic, a przecież każdy, nawet nieświadomy stosunków w innych tego rodzaju instytucyach publicznych przyznać musi, że obecny stan rzeczy jest wręcz niemożliwy. To przekonanie dzieli bez wątpienia i odnośna władza, ciekawa więc rzecz zaprawdę, jakie trudności uwzględnieniu tak krzyczącej potrzeby mogą stać na przeszkodzie? Jeżeli zarządzenie niezbędnych zmian leży po za obrębem działalności tutejszej władzy — czego zresztą nie przypuszczamy — w takim razie należałoby się spodziewać, że sprawa, przedstawiona w prawdziwem świetle namiestnictwu, musi w najkrótszym czasie znaleźć uwzględnienie.

Tę drogę uważamy za najodpowiedniejszą, jakkolwiek jesteśmy przekonani, że dłuższa bezczynność odnośnych władz zmusi ostatecznie tutejszych obywateli do bezpośredniego zajęcia się tą sprawą i uproszenia interwencyi p. namiestnika.

Do koncertów na sympatyczne cele, które zapowiedziane zostały na miesiąc luty, przybywa koncert ks. Marceliny Czartoryskiej na dochód szpitala dla dzieci, w Rabce założyć się mającego.

Dla balu weteranów z 1831 r. i wygnańców z Prus, który odbędzie się w dn. 1 lutego, p. Adam Wroński organizuje umyślnie orkiestrę cywilną. Orkiestrom wojskowym w balu tym udziału brać nie wolno.

Proces Szlimirskiego w sprawie testamentu po ś. p. Wicie hr. Żeleńskim, którego przeprowadzenie sądowe, od tak dawna oczekiwane, natrafiło na przeszkodę z powodu nieobecności w kraju wdowy pozostałej po zmarłym mężu, jak się dowiadujemy, stanowczo załatwionym zostanie w kadencyi lutowej sądu przysięgłych Pani hr. Żeleńska uczyniła bowiem w Paryżu potrzebne zaprzysiężenie.

Z teatru W zapełnionej sali odbył się wczoraj drugi i zarazem ostatni wieczorek z udziałem pp. Skalskich. Obok występu p. Skalskiego w monologu i odśpiewaniu przez tegoż wcale udatnych kupletów okolicznościowych, p. Skalska wykonała ze zwykłą sobie starannością aryę przy kołowrotku z „Fausta“ i Straussowskiego walca „Wiosenne głosy,“ po którym obdarzono artystkę bukietami — jeden pochodził od dobrej koleżanki — drugi od publiczności. Uzupełniło wieczór przedstawienie komedyjki „Wujaszek Alfonsa,“ które szło gładko.

Z obowiązku kronikarskiego musimy zwrócić uwagę na niestosowne znalezienie się parteru, a właściwie kilku jego widzów, którzy niegając widocznej komendzie prowodyra, hałaśliwie wywoływali jednego z słabszych aktorów, podrzędną grającego w sztuce rolę.

Pp. Skalscy listem, nadesłanym nam dziś, składają publiczności krakowskiej najszczersze podziękowanie za doznane serdeczne przyjęcie i owacye.

Na ślizgawce obok ogrodu botanicznego jutro od godz. 2 do 5, jeżeli pogoda posłuży, grać będzie muzyka.

Przedstawienie amatorskie urządza Tow. drukarzy krak. w niedzielę dn. 24 bm. Na program składają się: 1) „Kapitan Kirył Kiryłowicz Kiryłow“, monolog naśladowany podług G. Fischera. 2) „Bilecik miłosny“, kom. w 1 akcie M. Bałuckiego. 3) „Lajbuś prosto z łaźni!“ scena komiczna podług F. G. 4) „Wigilia św. Andrzeja“, obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika (Dorowskiego). — Początek z uderzeniem godz. 7 wieczór.

Sprawa Stieglicówney. Dla przechrzczonej wbrew woli ojca Racheli, obecnie Maryi Stieglicównej wyznaczył w właściwym czasie sąd krakowski opiekuna w osobie adwokata dr. Mochnackiego. Ojciec neofitki sprzeciwiał się temu, nie chcąc zrzec się praw swoich względem małoletniej córki. Wyższy Sąd odrzucił jednakże rekurs ojca i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Chiel Stieglitz ojciec rekurował do najwyższego Trybunału, który przychylił się do żądań ojca i znosząc wyroki dwóch pierwszych instancyi, adwokata dr. Mochnackiego od opiekowania się usunął.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Stalińskiego Wiktora za sprzeniewierzenie, Rembacza Wincentego z Szczurowy za kradzież siekiery, Hattenberg Teresę za oszustwo, popełnione przez przywłaszczenie sobie znalezionej kwoty pieniężnej, Longę Jędrzeja za oszustwo, Bocheńskiego Adama za zgorszenie publiczne, Dudę Teodora z Jodłówki za usiłowaną kradzież przy ulicy Basztowej.

Wczoraj wieczorem przyczepił się do idącego ulicą Basztową dra B z Brzeska włóczęga i złodziej Teodor Duda i gdy dr. B. chciał się go pozbyć, wtenczas Teodor Duda rzucił się na dra B. i usiłował go okraść. Dr. B. pochwycił napastnika i oddał go w ręce patrolu policyjnego.

Lwów, 21 stycznia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu obszerniejszego, na którem komitet ściślejszy przedłożył listę wybrać się mających radnych. Dr. Żuliński z początku oponował przeciw temu, aby komitet obszerniejszy już dzisiaj przystąpił do głosowania, ponieważ nie miał czasu rozpatrzeć się w liście proponowanej, a maszyną do głosowania nie chciałby być, po wyjaśnieniach jednak przewodniczącego i sprawozdawcy, jakoteż ze względu na krótkość czasu, jaka oddziela od wyborów (w poniedziałek wybory), cofnął swój wniosek, a komitet po godzinnej przerwie, głosował nad listą przedłożoną, która prawie jednomyślnie przeszła. W niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie wyborców.

Ekscesy żołnierzy, poskromione w ostatnich dniach w Krakowie dzięki chwalebnemu rozporządzeniu władz wojskowych, trafiają się jeszcze ciągle w okolicach. W Piaskach, włościanin jadąc trzema końmi z ciężarem, nie mógł ustąpić z drogi idącym właśnie trzem żołnierzom z oddziału saperów. Jeden z nich obrzucając ostatniemi wyrazami żołnierskiego słownika woźnicę, uderzył klacz kolbą tak silnie, iż ta omal nie padła. Obywatel, który wmięszał się w sprawę, czyniąc uwagi żołnierzom, również obelgami został przyjęty.

Michał Czajkowski (Sadyk-pasza), o którego samobójstwie doniósł nam wczoraj telegram, urodził się w 1808 r., więc już w zgrzybiałej starości targnął się na swoje życie. W młodości licznym szeregiem znakomitych powieści dowiódł potężnego talentu pisarskiego. Utwory jego, przeważnie Ukrainę miejscem akcyi mające, zachwycały polskie rodziny, wiele z nich tłomaczono na obce języki. Autor „Wernyhory“, „Kirdżalego“, „Szwedów w Polsce“ i wielu innych świetnych powieści, po r. 1831 opuścił kraj i czas jakiś mieszkał w Paryżu. Następnie wstąpił do służby tureckiej, gdzie dosłużył się stopnia generała, przyjąwszy poprzednio mahometanizm. Przed dwunastu laty Czajkowski ubłagał o amnestyę cara Aleksandra II i znów „dla karyery“ przyjąwszy prawosławie, osiadł w caracie. Samobójstwo jego jest okropnym epilogiem tak świetnie rozpoczętego życia, w którem później jako odstępca narodowej sprawy, powszechnej wzgardy się doczekał. O przyczynach, które skłonić mogły nad grobem stojącego starca do samobójstwa, żadnych dotąd szczegółów nie ma. To, co się ciśnie pod pióro, zbyt jest bolesnem, aby przytaczać można. Niech mu lekką będzie ziemia, na której ducha wyzionął.

O własność literacką do utworów muzycznych Szopena, toczył się w Izbie sądowej warszawskiej proces członków rodziny nieśmiertelnego mistrza tonów, przeciw głośnej firmie wydawniczej Gebetnera i Wolfa. Wyrok wydany w instancyi ostatniej, pretensye skarżących uznał za nieuzasadnione, nadto skazał ich na zapłacenie kosztów procesu.

Nauczycielem następcy tronu włoskiego jest pułkownik Hozyusz, wielkiego wykształcenia człowiek. Należy on do rodziny sławnego naszego kardynała Stanisława, biskupa warmińskiego, która z Włoch pochodziła, choć ją Niesiecki z Marchii Brandeburskiej wyprowadza. Nosi on ten sam herb, to jest uciętą ludzką nogę obok sześciu gałek Medyceuszów, i uważa siebie za pół-Polaka. Pułkownik Hozyusz, kierujący wychowaniem młodego Wiktora Emanuela, ma zbiór drogocennych pamiątek po przodku swoim kardynale Stanisławie, który, jak wiadomo, życie w Rzymie zakończył i pochowany jest w kościele N. M. P. Zatybrzańskiej. Zna on doskonale historyę polską i zajmował się osobliwie XVI wiekiem, w którym żył wielki jego przodek.

Tajemnica redakcyjna. Z Gracu donoszą: Redaktor i wydawca wychodzącej w Cylei *Deutsche Wacht* skazany został na karę pieniężną za to, że nie chciał podać nazwiska autora inkryminowanego artykuliku. Sąd wyższy zniósł ten wyrok, motywując swe orzeczenie tem, że wydanie tajemnicy redakcyjnej byłoby połączone z moralną i materyalną szkodą redaktora i autora.

Wolność prasy w Niemczech ciekawemi bardzo zaznacza się objawami. Obecnie donoszą dzienniki niemieckie, że w Kolonii skazany został redaktor *Generalanzeigera*, dr. Ringelgen, na 100 marek kary za to, że pismo swoje kazał podpisywać zecerowi, któremu dowiedziono, iż redakcyą nie zajmował się wcale.

---

lewe bułgarskie spóźniło się o jakie dobre pół godziny.

Gdyby przed nami była jaka inna armia a nie na szczęście serbska, mógłby był książe ten swój zbytni zapał srogo odpokutować.

Do samego wieczoru trwała kanonada bez wyraźnego rezultatu. W końcu dym smugami się tak rozłożył, że nic nie można było widzieć, co się dzieje. Cofnęliśmy się do Sukowa po nad Łukawicę.

Tam, około 5 godziny przyszła wiadomość, że przednie straże już są pod Pirotem. Książe wysiał natychmiast rozkaz, aby do Pirotu na noc nie wchodzono, obawiał się bowiem zasadzki w mieście.

Ciągle świeże rezerwy nadciągały.

W tem zamięszaniu straciłem z oczu zupełnie moich towarzyszów korespondentów — a że Lamothe pojechał powozem prosto szosą ku Pirotowi, obawiałem się, czy mu się co złego nie stało.

Około siódmej — straszny słup ognia ukazał się w stronie Pirotu, wysoki może na 600 metrów — a krótko po nim straszny, wstrząsający ziemię, przeciągły grzmot. Zrobiło się widno jak w dzień. Wszystkie twarze pobladły.

Z początku nie umiał nikt sobie wytłumaczyć co się stało...

Była to, jak się później dowiedziałem, eksplozya arsenału serbskiego w Pirocie. Znajdowało się tam oprócz kilku milionów ładunków „Martini“ i zwykłych kapiszonowych, kilkanaście tysięcy pocisków armatnich i kilka tysięcy kilogramów prochu.

Widziano tę eksplozyę nawet w Sredcu — jako słabą łunę po nad górami. (C. d. n.)

Dr. praw katem. Znany w Galicyi obrońca w sprawach karnych dr. Czupka, były koncypient adwokacki w Kołomyi i w Rzeszowie, bawi obecnie, jak pisze *Tygodnik rzeszowski* — w Ameryce w Chicago. Ożenił się tam powtórnie z córką kata i za protekcyą teścia swego otrzymał także samą posadę. Musi chyba posada ta być intratniejszą, niż stanowisko galicyjskiego obrońcy w sprawach karnych.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 23go: „Nero“, dramat w 5 aktach przez Pietra Cossę, wolny przekład Kazimierza Kaszewskiego. Benefis p. Edmunda Rygera.
Niedziela 24go: „Emigracya chłopska“, obraz ludowy w 5 aktach, przez Wł. L. Anczyca, muzyka K. Hoffmana.

Z Galeryi sejmowej.

Lwów, 21 stycznia.

Należę do najbardziej przesądnych Rusinów, dlatego każdy wypadek, noszący znamiona złej przepowiedni, wywołuje u mnie smutne przeczucia, od których nie może mnie obronić żadna filozofia, ani cywilizacya polska, którą się tak słusznie chlubi p. Golejewski, jeden z filarów prawicy, kiedy się zastanawiał „cy są Rusini, cy ich nie ma“. I tak, bardzo się zmartwiłem, kiedy usłyszałem, że książę Adam Sapieha, wstąpiwszy do „grupki“, był 13 członkiem tego nielicznego a ruchliwego stronnictwa, które miało według jednych zajmować miejsce między „centrum“ — a „lewicą“ — dla drugich było pośrednikiem między „prawicą“ — a „centrum“. Od czasu wstąpienia ks. Adama do „grupki“ zawisła ona gdzieś w powietrzu — a co gorsza, kilku członków się urwało i poszli między „dzikich“. Ks. Adam dopóki był „protektorem“ różnych klubów, był zawsze wielkim figlarzem, tej jednak sesyi takie płatał psoty, że powstało podejrzenie, jakoby JEkscelencya chciała się tylko bawić. Oczywiście „grupka“ (a jak ją obecnie nazywają „kupka“) straciła na powadze. Oj ta trzynastka fatalna!

Drugi, jeszcze większej doniosłości wypadek, który wywołał głębokie wrażenie na mnie i na całym Sejmie, zdarzył się onegdaj podczas rozprawy nad opodatkowaniem myśliwych i ich psów. Oto, p. marszałek, który jak wiadomo odznacza się anielską cierpliwością i łagodnością, zniecierpliwił się troszeczkę wskutek niespokojnego zachowania się niektórych posłów, a chcąc ich wezwać do spokoju, cokolwiek silniej zapukał „laską marszałkowską“. I o zgrozo, „laska“ rozprysła się w kawałki! Ta „laska“, którą się tak odgrażał p. Kozłowski, a którą p. marszałek tak skutecznie go poskromił, że aż z sejmu wyleciał, ta „laska“ nie istnieje!! Dr. Zyblikiewicz mimo swojej krwistości zbladł, a wielu z posłów struchlało! Niby głupstwo, niby nic, — wielka rzecz, że się „laska“ złamała, a jednak, jakie różne przepowiednie... ot zwyczajnie między Rusinami. — Obecnie nie składa się już wniosków do „laski marszałkowskiej“ lecz do „kija marszałkowskiego“! *(Marschalstab.)*

Piętnaście lat zasiadam na galeryi sejmowej, tak jednak nudnej, a co gorsza, dziwnie ospałej sesyi jak obecna nie pamiętam. W zeszłym roku przynajmniej „za kulisami“ wrzało życie, tego roku jedynie prawica czasem ruszy jakimś „konceptem“, ale tak nie wesołym, że już nie rozśmierza nawet nikogo. Czytelnikom *N. Reformy* znane są dokładnie zabawne koncepty prawicy w kierunku „oszczędności“, wygłoszone przez p. Kozłowskiego — cóż, kiedy się nie dano nawet 24 godzin niemi pobawić, gdy na miejscu wnioskodawca „dał nura“. Przedwczoraj znowu wymyśliła jeszcze lepszy koncept prawica, gdyż w klubie uchwalono, „że klub prawicy nie może być uważany za rządowy, odtąd bowiem popierać będzie rząd tylko wówczas, jeżeli uzna to za stosowne“. Za dosłowność uchwały nie ręczę, ale za fakt w zupełności. Jest to małe „pogniewanie się“ na p. namiestnika, który w sprawie wniosku Romańczuka, głosował z „centrum“ i z „lewicą“. Jeżeli moja stylizacya powyższej uchwały jest autentyczną (a mam powody sądzić, że tak jest), w takim razie wolno mi przypuścić, że dotychczas popierała prawica rząd nawet wówczas, jeżeli nie uznawała za stósowne! I to zdaje mi się będzie właśnie ową przyczyną, dlaczego szeregi jej przerzedzają się, a spóźniona „uchwała“ nie uratuje sytuacyi. P. namiestnik, zmartwiony zapewnie nie mało tą pozycyą prawicy, stara się swoje stanowisko w Sejmie wzmocnić. Dawniej zasiadał w Sejmie komisarz rządowy wraz z jednym urzędnikiem do pomocy. Teraz p. Zaleski posadził obok siebie p. radcę dra Rittnera, radcę finansowego p. Geistlenera, świeżo upieczonego starostę p. Łozińskiego Bronisława, a w dodatku „konceptspraktykanta“, Jaśnie Wielm. hr. Józia Potockiego. Dawniej komisarz rządowy i jego pomocnik siedzieli za stołem, dzisiaj p. Zaleski, jako poseł, ma wszelkie prawo zasiadać i między posłami, ale pp. starosta i „konceptspraktykant“ zamiast siedzieć „za stołem“ rządowym na bardzo zresztą wygodnych fotelach, chodzą sobie zanadto „ponfale“ między posłami. Jeszcze p. staroście można by przebaczyć ze względu na jego przeszłość, był bowiem sekretarzem sejmowym w zeszłym roku — ale młody „konceptspraktykant“ hr. Józio zachowuje się w Izbie tak arogancko i nieprzyzwoicie, jak gdyby już był długoletnim członkiem prawicy. I powiadają że „dobre domowe wychowanie“ zaraz poznać; — z zachowania się młodego kandydata na namiestnika sądzić by można, że hr. Józia nie wychowywał hr. Alfred Potocki, który zawsze i wszędzie zachowuje się jako „dobrze wychowany“.

Miałbym jeszcze coś do powiedzenia o fortelach, jakich używa p. marszałek, jeżeli mu zależy na tem, aby który z niesympatycznych dla niego mowców prędzej skończył, jak zamierzał, ze względu jednak na wypadek, jaki mu się wydarzył z „laską“ wolę zamilczeć.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie opłat za przewóz nafty. Z generalnej dyrekcyi kolei państwowych nadeszło i zostało już Wydziałowi krajowemu zakomunikowane uwiadomienie, że usiłowaniom tejże dyrekcyi powiodło się po dłuższych rokowaniach z różnemi zarządami kolejowemi uzyskać znaczne zniżenie opłat za przewóz nafty rafinowanej z Galicyi do Buda-Pesztu, a przytem zapobiedz dalszemu zniżeniu cen za przewóz obcej nafty, co byłoby szkodliwem dla konkurencyi galicyjskich rafineryj. Według tych taryf wynosi obecnie opłata za 100 kilogramów do Buda-Pesztu (Josefstadt i Franzstadt) z Kołomyi 181 2 cnt., z Drohobycza 140·7 cnt., z Zagórzan 117·6 cnt. Nadto przyznały zarządy interesowanych w tej mierze kolei galicyjskich z powyższych taryf opust refakcyjny, a to od 100 kilogramów dla Kołomyi po 15 2 cnt., dla Drohobycza po 17·3 cnt., dla Zagórzan po 14 2 cnt. Osiągnięto zatem ogólne zniżenie opłat dla przewozu nafty rafinowanej z Kołomyi o 22 cnt., z Drohobycza o 48 8 cnt., a z Zagórzan o 54 4 cnt, na 100 kilogr. Dalszą nie małego znaczenia konsekwencyą powyższego postanowienia taryfowego jest fakt, że obecnie opłaty przewozowe dla nafty rafinowanej do Buda-pesztu są w ogóle tylko o 12 złr. od wagonu wyższe, aniżeli dla surowej nafty.

Powyższe uwiadomienie powtarzamy po raz wtóry głównie dlatego, że wyczytaliśmy je podane w formie bałamutnej cośkolwiek w *Dzienniku Pol.*, a powtórzonej widocznie za korespondencyą półurzędową lwowską z *Czasu* i odwołujemy się do wiadomości o tem w *Gaz. Lw.* z połowy grudnia roku przeszłego i do wiadomości naszej, umieszczonej w nr. 288 z dn. 16 grudnia r. 1885 na podstawie doniesienia *Centralbl. f. Eisenb.*, według którego to zniżenie opłat za przewóz nafty obowiązuje już od 3 grudnia r. 1885.

Ogłoszenie tak ważnej wiadomości przynajmniej o całe pięć tygodni później, niż można było uczynić, jest co najmniej brakiem gorliwości.

Walne zgromadzenie gal. banku zastawniczego i kredytowego, zwanego bankiem szmacianym, na które zebrało się sześciu członków, postanowiło dn. 19 bm. ogłosić konkurs. Straty w r. 1885 obliczono na 42.000 złr.

Konferencya gorzelników węgierskich. Ciągły spadek ceny spirytusu, brak wszelkiego ruchu handlowego, a szczególnie groźna konkurencya spirytusu rumuńskiego doprowadziła producentów węgierskich do tego, iż zmuszeni są szukać sposobów ratunku. W tym celu miało się odbyć wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem posła Sigmondy'ego, aby się zastanowić nad propozycyą zmniejszenia produkcyi. Podług przedwstępnych konferencyj zdaje się, że propozycya była przyjętą, zwłaszcza że na prowincyonalnem zebraniu gorzelników w Temeszwarze dwa dni przedtem uchwalono redukcyą wyrobu, a zarazem sprowadzanie kukurudzy rumuńskiej, jako tańszej niż węgierska, aby przez to zmniejszyć poniekąd wyrób spirytusu w Rumunii.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 21 stycz. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3472 sztuk cieląt, 1542 sztuk świń zabitych, 356 owiec zabitych i 842 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2706 sztuk świń, a na targowicy owczej 3878 owiec. Nadto dostawiono 54.665 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Z powodu obfitej dostawy cieląt zabitych, ceny spadły o 2 do 4 ct. na kilogr., przeciwnie targ owiec był ożywiony, popyt za towar do wywozu był znaczny, ceny trzymały się stale.

Płacono za cielęta w ogóle po 36 do 42 ct. za 1 kilogram, za wyborowe po 43 do 54 ct.; za zabite świnie po 38 do 44, za owce zabite po 28 do 44 ct., za żywe prosięta po 31 do 40 ct. za klgr. żywej wagi, za owce na wywóz po 15·50—23·5, wyjątkowo po 26 złr. za parę.

Wszystkie ceny bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 22 stycznia. (Z Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, przy obradach nad rubryką VII budżetu krajowego, przyjęto wnioski Komisyi budżetowej, dodając tylko na wniosek p. Małeckiego 500 złr. dla „Macierzy“ do wniesionych przez Komisyę 2500 złr. i wstawiając na wniosek p. Romanowicza, wykreślone przez Komisyę pozycyę na stypendya artystyczne 2,000 złr. W sprawie tej było imienne głosowanie. — Wniosek posła Romanowicza przeszedł jednym głosem.

Rozpoczęły się następnie obrady nad rezolucyą Komisyi budżetowej, o zmianę ustroju krajowej Rady szkolnej, uszczuplającą działalność pełnej Rady na rzecz biura.

Mówił p. Bobrzyński i St. Tarnowski za wnioskiem. P. Chrzanowski stawiał do wniosku poprawkę, a p. Czerkawski wniósł przejście do porządku dziennego.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg rozprawy w tym samym przedmiocie. Poseł Bobrzyński bardzo słabo odpowiadał posłowi Czerkawskiemu.

Zapisali się do głosu przeciw wnioskowi posłowie A. Sapieha, Romanowicz i Czerkawski. Wybrano mowcą generalnym p. A. Sapiehę, który wniósł odesłanie wniosku do Komisyi szkolnej. Przy imiennem głosowaniu wniosek p. A. Sapiehy przyjęto 69 głosami przeciw 47 głosom samej prawicy.

Toczy się właśnie rozprawa nad subwencyą internatu ks. Zmartwychwstańców. Świetnie mówił ks. arcybiskup Isakowicz za wnioskiem, p. Leniński przeciw. W tej chwili o godzinie 2 minut 20, mówi ruski ksiądz Kowalski za subwencyą.

Wiedeń, 22 stycznia. Radca namiestnictwa p. Bittner powołany został do ministerstwa oświaty tylko jako nadzwyczajna siła pomocnicza, dla tego otrzymał tylko tytuł radcy nadwornego, ale nie tytuł radcy ministeryalnego, przywiązany do posady stałej, przeznaczonej do agend polskich w ministerstwie oświaty. Posada ta była w ministerstwie przez przeszło dziesięć lat. a to skutkiem starania Gołuchowskiego, a później Potockiego. Teraz ta posada została zniesioną i dla Polaków jest straconą.

Wiedeń, 22 stycznia. Z końcem bieżącego roku szkolnego szkoła realna w Stryju skutkiem postanowienia ministerstwa oświaty będzie zupełnie zniesioną, a jej miejsce zajmie wyższe gimnazyum. (Będzie to tylko zmiana nazwiska, bo szkoła realna przekształca się powoli od kilku lat stopniowo w gimnazyum).

Wiedeń, 22 stycznia. Sprawozdanie o ostatnich wyborach do Rady państwa, ogłoszone właśnie przez centralną komisyę statystyczną, wykazuje, że w Galicyi liczba wyborców miejskich wynosiła w r. 1873 25.584, w r. 1879 zaś 26.293, a w r. 1885 już 31.353 wyborców, a zatem wzrosła o 16·1% skutkiem przypuszczenia do wyboru płacących po 5 złr. podatku. Dalej liczba wyborców wiejskich (prawyborców) wynosiła w r. 1873 448.054, w r. 1879 463 800, a w r. 1885 503.644, wzrosła zatem o 8·6% z tego samego powodu. Z wyborców miejskich w roku 1885 wykonało swoje prawo wyborcze 60%; z prawyborców wiejskich tylko 29%, a z wyborców tej kategoryi głosowało 90%.

(Z biura korespondencyjnego.)

Insbruk, 22 stycznia. Podczas obrad sejmu nad wnioskiem p. Bertoliniego w sprawie języka wykładowego i założenia sekcyi krajowej Rady szkolnej w Trydencie, zabrał głos namiestnik i polemizując z p. Debiasim, starał się dowieść praktycznego pożytku z niemieckiej szkoły ludowej w Trydencie. Namiestnik powołuje się na wzrastającą frekwencyę tej szkoły i na ustawę, na której się opiera jej istnienie. Odpowiadając na twierdzenie Bertoliniego, iż nie należy dowierzać słowom namiestnika, według których przy zakładaniu szkoły niemieckiej w Trydencie rząd miał jedynie potrzeby ludności na względzie, protestuje namiestnik przeciw osobistym wycieczkom, do których nawet nienaruszalność osoby poselskiej nikogo nie uprawnia. (Powszechne oklaski). Wnioski odstąpiono prawie jednogłośnie rządowi do uwzględnienia.

Londyn, 22 stycznia. Wczorajsza mowa tronowa przy otwarciu nowego parlamentu nazywa przyjaznemi stosunki W. Brytanii z mocarstwami i wspomina o zadawalniającem uregulowaniu sprawy afgańskiej z Rosyą. W tej sprawie spodziewa się królowa, że praca komisarzy angielskich i rosyjskich, którym powierzono wytyczenie granicy, przyczyni się do utrzymania pokoju w Azyi środkowej.—Powstanie w Rumelii wschodniej było wyrazem życzeń tamtejszej ludności, skierowanych do zmiany postanowień traktatu berlińskiego. „Celem moim — mówi królowa— było podczas rokowań, które potem nastąpiły, aby ludność rumelijską zgodnie z jej życzeniem sprowadzić pod panowanie księcia bułgarskiego, przyczem jednak istotne prawa sułtana miałyby pozostać nieuszczuplone i nienaruszone“. W sprawie Egiptu mówi królowa: „Komisarze W. Brytanii i Turcyi, którzy mają polecenie układać się z wicekrólem, zdadzą sprawę o środkach, jakie będą potrzebne dla obrony Egiptu i dla ustalenia i wzmocnienia rządu egipskiego“. — Dalej przypomina mowa wypadki, które doprowadziły do wyprawy i do aneksyi państwa birmańskiego. — W dalszym toku ubolewa mowa nad tem, że dotąd nie poprawiły się stosunki materyalne w handlu i rolnictwie; zaznacza ponowne wzmożenie się agitacyi w Irlandyi, skierowane ku podżeganiu ludności przeciw prawnie obowiązującej unii Anglii z Irlandyą. Królowa jest stanowczo zdecydowaną opierać się wszelkiej zmianie ustawy o unii, a ma to przekonanie, że w tej mierze będzie popartą przez parlament i naród; dalej ubolewa nad tem, że w Irlandyi zorganizowano stały opór przeciw wszelkim środkom, zmierzającym do wypełniania ustawą nakazanych obowiązków i urządzono w tej mierze stały system teroryzmu.

Jeżeli zatem, czego właśnie można się obawiać, dotychczasowe obowiązujące ustawy okażą się niedostatecznemi, aby zapobiedz temu wzmagającemu się nieszczęściu, wtedy królowa spodziewa się z zupełnem zaufaniem, że parlament udzieli rządowi potrzebnego upoważnienia do działania. W końcu zapowiada mowa, że wkrótce będą przedłożone projekta do ustaw o zaprowadzeniu administratywnej autonomii w hrabstwach Anglii i Szkocyi. Podobny projekt do ustawy przygotowuje rząd również dla Irlandyi.

Londyn, 22 stycznia. Na posiedzeniu Izby panów — podczas rozprawy nad adresem do korony w odpowiedź i na mowę tronową Salisbury zbija twierdzenie, jakoby Niemcy zajęły wyspy Samoa. Niemcy oświadczyły, iż dotyczące traktaty ściśle zachowują.

Rozprawa nad kwestyą birmańską nie jest obecnie stósowną. Aneksya dokonana przysporzy korzyści dla skarbu indyjskiego.

Co do Rumelii Wschodniej trzyma się rząd tego zdania, że sprawę tę należy zostawić księciu bułgarskiemu i sułtanowi do bezpośredniego między oboma porozumienia i załatwienia. Taka polityka jest według przekonania rządu jedyną, która pewny skutek pokojowy zapowiada. Należy się spodziewać, że książe bułgarski i sułtan za zgodą mocarstw dojdą do porozumienia, dla wszystkich zadowalniającego. Wprawdzie grozi jeszcze niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju ze strony małych państw bałkańskich, które przecież nie mają wielkiego interesu bezpośredniego w wypadkach na granicy bułgarskiej. Szczególnie pożałowania godnem jest zapatrywanie Serbii i Grecyi na tę sprawę. Żądania ich niemożliwe do spełnienia, mogą ich własną niepodległość, spokój całego półwyspu bałkańskiego, a ewentualnie pokój Europy podać w niebezpieczeństwo. Wszystkie wymagania wspomnianych krajów, a szczególnie wymagania Grecyi, aby na szkodę Turcyi otrzymała wynagrodzenie za zmianę w Bułgaryi, do czego Turcya wcale się nie przyczyniła, są nowością nadzwyczajną w prawie narodów. Rząd dołoży wszelkich starań, aby zapobiedz wszelkiemu lekkomyślnemu naruszeniu pokoju na Wschodzie. Rząd ma nadzieję, że Grecya zaniecha przedsięwzięcia, które mogłoby narazić jej przyszłość na niebezpieczeństwo.

Jest wręcz nieprawdą, jakoby Anglia dodawała otuchy żądaniom Grecyi.

Następnie występując przeciw wywodom Granville, broni Salisbury ustępów mowy tronowej, odnoszących się do Irlandyi, a broniących stanowczo unii. Zarzuca członkom stronnictwa liberalnego, iż przez rozszerzanie swoich zapatrywań podniecali nadzieje u separatystów. Postępowanie rządu będzie niezachwianem.

Po tem przemówieniu przyjęto projekt adresu jednogłośnie.

W Izbie gmin w czasie rozprawy nad adresem do korony Gladstone krytykuje ustęp mowy tronowej, odnoszący się do Irlandyi, dla tego, iż mówi tylko o koniecznej potrzebie utrzymania unii. Trzeba coś więcej uczynić. Hicksbeach żąda od opozycyi poprawki do adresu, jeżeli się nie zgadza z zapowiedzianą w mowie tronowej polityką. Parnell wierzy, iż porozumienie jest łatwem co do szczegółów, jeżeli autonomia Irlandyi w zasadzie będzie przyznaną. Churchill oświadcza, że rząd nie może pod żadnym warunkiem zezwolić na utworzenie osobnego parlamentu irlandzkiego.

Londyn, 22 stycznia. Minister Hicks-Beach zapowiedział w Izbie gmin, iż po ukończeniu obrad nad adresem przedłoży kilka wniosków, odnoszących się do regulaminu Izby, a zarazem zażąda uznania nagłości tych wniosków.

Paryż, 22 stycznia. Dep. Rochefort przedkłada na posiedzeniu Izby wniosek o udzielenie amnestyi i mówi: Grévy który ułaskawił dwanaście osób skazanych za przestępstwa polityczne, spełnił tylko swój obowiązek. Obowiązkiem Izby będzie ułaskawienie innych skazanych. Mowca żąda uchwalenia nagłości dla swego wniosku. Minister Goblet oznajmia, iż rząd sprzeciwia się wszelkim wnioskom o udzielenie amnestyi i nie zgadza się na uchwalenie nagłości. Mowca twierdzi, że z amnestyi udzielonej przez Grévego nie korzystały jedynie osoby skazane za zwykłe przestępstwa. Minister dowodzi, że po unieważnieniu przez Izbę niektórych wyborów, rząd nie może przystać na ułaskawienie osób, skazanych za nadużycia przy wyborach. Wśród oklasków prawicy oświadcza dep. Cassagnac, że skoro minister Goblet pochwala unieważnianie wyborów, prawica widzi się zniewoloną głosować za uznaniem nagłości wniosku Rocheforta. Izba uchwaliła nagłość 251 głosami przeciw 248.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego, któremu przewodniczył Lesseps, przyjmowano uroczyście podróżnika Brazzę. Sprawozdanie jego o wyprawie nad brzegi Kongo przyjęto hucznemi oklaskami. Lesseps wyraził życzenie, ażeby rząd wysłał Brazzę do Afryki jako gubernatora, francuskich posiadłości nad brzegami Kongo.

Rzym, 22 stycznia. Z zamieszczonych w *Księdze Zielonej* dokumentów odnoszących się do sprawy wschodniej widać, że Włochy popierały akcyę Niemiec, Rosyi i Austryi w celu utrzymania pokoju, i że okazały się szczerym i bezinteresownym przyjacielem Turcyi. Ze względu na życzenie Grecyi, ażeby przystąpiono do regulacyi północnych jej granic, oświadczył minister Robilant, że żadne mocarstwo nie myśli dziś o rewizyi traktatu berlińskiego.

Madryt, 22 stycznia. Uwięziono redaktora dziennika *Progresso*, organu Zorilli.

Rząd postanowił utrzymywać stałe załogi na wyspach Karolińskich, Maryańskich i Palaos. — Ekspedycya hiszpańska odwiedzi wkrótce wyspy, które statek „Albatros“ zajął na rzecz Niemiec; druga ekspedycya uda się do posiadłości hiszpańskich na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Dziennik *Globe*, organ Castellara, potępia wszelkie spiski przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy.

Sofia, 22 stycznia. Minister Zanow i Gadban effendi odjechali do Konstantynopola.

Belgrad, 22 stycznia. Piroczanacz i Nowakowicz oświadczają w dzienniku *Videlo*, który dotychczas był ich organem, że ustępują zupełnie z widowni publicznej, ponieważ komitet stronnictwa postępowego nie podziela ich przekonań, oni zaś nie chcą doprowadzić do rozdwojenia w stronnictwie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 stycznia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 —
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·44
„ srebrna	—·—	84 25
„ złota	—·—	112 05
4% Renta złota węgierska	100 75	100·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	296·50	296·30
„ „ węgierskie	302·50	302·75
Londyn	—·—	126·50
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	133·50	132·75
Akcye Karola Ludwika	220 —	219 25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·50
Anglo-bank	110·40	110·50
Union	77·60	77·75
Bankverein	106·50	106·50
Staatsbahn	264·75	264·50
Elbethalb.	157·25	157·50
Tramway	198 80	199·—
Länderbank	106·40	106·40
Alpine	32 50	32·60
Marka	—·—	62·—
Rubel	124 20	124·30
Dukat	— —	5·91
Berlin d. 22 stycznia 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	492 25

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Upraszam Wielmożną Panią L. W., aby zechciała w obronie prawdy i sprostowania krążących wieści, udać się do Wielmożnej Pani H. A. i rzecz należycie wyjaśnić. *J. R. S.*
(145 1)

Kraków, dnia 22/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 21/1. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 -	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 21/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 65
Wiedeń, dnia 21/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 —	84 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 25	84 45
4% „ „ złota „ „ „ 100	111 30	111 75
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 30	101 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 80	128 30
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 40	140 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 40	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 60	100 80
5% „ papierowa „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	118 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 10	128 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 50	104 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 60	104 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103 75	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 —	31 —
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 —	17 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	98 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	103 60
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. u premia „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	105 80	106 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 10
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	99 90
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 40	75 80
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 40	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 40	13 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	66 —	68 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	110 —	110 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 20	106 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 60	296 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 —	303 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	106 20	106 60
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 100 „	77 70	78 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 75	186 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2295 —	2300 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 80	220 30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 50	243 90
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	184 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	265 25	265 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 75	133 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	475 —	477 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi „ „	12 61	12 66
	Banknoty włoskie „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.